



## Część 1 "Najważniejszy prezent"

To był czas ogromnego zamieszania w niebie. Aniołki szykowały się do drogi na ziemię, aby tam myszkować po parapetach dzieciennych pokoiów w poszukiwaniu listów do Świętego Mikołaja.



Roboty było co niemiara. Trzeba przecież wyprostować skrzydełka, wyprać białe szaliczki i czapeczki, wypastować złote buciki... Po tych przygotowaniach aniołki stawały w kolejce i każdy wywoływany po imieniu podchodził do Mikołaja. A ten przydzielał mu dany rejon na świecie, gdzie aniołek miał szukać listów od dzieci. Wśród wielu aniołków były też dwa całkiem małe, które po raz pierwszy miały lecieć z taką ważną misją na ziemię. Był to Lolek i Felek.



– Lolek!!! – zagrmiał gromkim głosem Mikołaj.

– Jestem.

– Lolek aż podskoczył z wrażenia.

– I Felek – zawołał Mikołaj

– Z racji tego, że to Wasza pierwsza misja polecicie razem, żeby się wspierać.

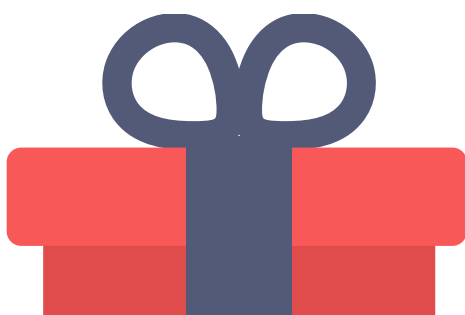
– Tak jest Mikołaju – odpowiedziały chórem aniołki.

– Wasz teren to... – Mikołaj zajrzał do mapy

– Polska.

– Tak jest – aniołki zasalutowały.

– To ruszajcie kochani ale uważajcie na ziemi na siebie!





## Część 2

### "Najważniejszy prezent"

Mikołaj otworzył drzwi. Aniołki naciągnęły mocniej czapki, poprawiły szaliczki i ruszyły w sam środek śnieżnego puchu lecącego z nieba. Droga nie zajęła im dużo czasu, gdyż aniołki latają bardzo szybko, a dzięki wiejącym wiatrom, które znają cały świat, zawsze trafiają na wyznaczone miejsce. Tak też było i z naszymi smykami. Bez problemu trafiły do wyznaczonego kraju i rozpoczęły poszukiwania listów od dzieci.



Wskakiwały na parapety i zaglądały przez szyby do dziecięcych pokoików. Jeżeli na parapecie leżał liścik, w sobie tylko znany sposób wyciągały go i chowały do specjalnej złotej teczki, którą potem miały przekazać Mikołajowi. Dzieci prosiły w listach o lalki, misie, autka, książeczki, gry...



Aniołki czytały, uśmiechały się i kiwały głowami zadowolone. Dzieci zostawiały często obok listów poczęstunek dla aniołków, więc nasi skrzydlaci bohaterowie byli objedzeni jak bąki.



Kiedy wydawało się, że odwiedziły już wszystkie domy, przysiedli na gałęzi drzewa, żeby poprawić sobie srebrne sznurówki w złotych bucikach.





## Część 3 "Najważniejszy prezent"

Felek popatrz – Lolek wskazał palcem na coś, co stało pomiędzy drzewami – to chyba dom w którym mieszka jakieś dziecko.

Felek przyjrzał się budynkowi, który wskazał mu przyjaciel.

– Eee, coś ty. Domy, w których mieszkają dzieci, są kolorowe i radosne a ten jest szary, ponury i smutny.

– A ja ci mówię, że mieszka tam dziecko

– Lolek nie dawał za wygraną – przecież w ogrodzie stoi huśtawka i jest piaskownica.

Popatrz sam. Dorośli nie potrzebują takich rzeczy. Felek zeskoczył z gałązki i podfrunął bliżej. Okazało się, że Lolek miał rację. W ogrodzie stały dziecięce zabawki.

Felek popatrzył w okna domu. W jednym z nich stał bardzo, bardzo smutny chłopczyk i patrzył przed siebie.

–Hmmm – mruknął Felek

– Dziwne. Musimy to sprawdzić.

Począł, aż chłopiec odejdzie od okna i wskoczył lekko na parapet. Jakież było jego zdziwienie, kiedy na parapecie ujrzał list. Szybko go wyciągnął. Spojrzeli z Lolkiem na rysunek i oniemieli.



## Część 4 "Najważniejszy prezent"

– Musimy jak najszybciej dostarczyć ten list Mikołajowi – powiedział Lolek. I już śmigał białymi skrzydełkami w kierunku nieba.

Kiedy dolecieli na miejsce, natychmiast podążyli do pokoju Mikołaja.

– No i jak tam kochani? – uśmiechnął się Mikołaj  
– misja zakończona?



– O tak – aniołki potwierdziły z zapalem – ale mamy coś dziwnego.

– Co takiego? – zainteresował się Mikołaj.

– To list, który znaleźliśmy w smutnym domu – odpowiedziały aniołki, podając listy Mikołajowi.



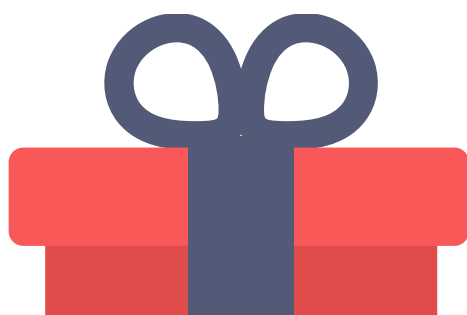
Ten przyjrzał się rysunkowi, podrapał się w białą brodę i pokiwał ze zrozumieniem głową.

– Poważna sprawa chłopcy. Ale spisaliście się na medal. Ten list będzie załatwiony z pierwszej kolejności.



– Ale o co w tym liście chodzi Mikołaju? Tam jest narysowana mama i tata a przecież dzieci mają rodziców.

Mikołaj popatrzył smutno na swoich dzielnych posłańców.





## Część 5

### "Najważniejszy prezent"

– Wiecie... Czasami bywa tak, że rodzicom rodzą się nie ich dzieci. Oddają je więc do specjalnych domów, aby tam mogły poczekać na swoją prawdziwą mamę i prawdziwego tatę. Wy trafiliście do takiego domu i tam dziecko zostawiło ten list, w którym napisało, że chciałoby się spotkać ze swoimi prawdziwymi rodzicami.

Aniołki otworzyły buzie ze zdziwienia.

– I co teraz będzie? – zafrasował się Felek.

– Jak znajdziemy jego rodziców?

– Lolek czuł, że zaraz się rozpłaczę, więc powachlował się skrzydełkami.

– Nie martwcie się. Wiem, do kogo należy zadzwonić.

– Mikołaj uśmiechnął się do aniołków, sięgając jednocześnie po słuchawkę telefonu.

A tymczasem na ziemi... W pięknym, dużym i kolorowym domu mieszkało dwoje dorosłych ludzi, pan Piotr i pani Maria. Ich dom był piękny, ale oni sami byli smutni. Stroili choinkę i ocierali łzy, piekli ciasteczka i spoglądali na siebie smutno.

– Kochanie... to kolejne święta bez naszego dziecka – pani Maria zasmucona popatrzyła na męża.

– Nie martw się – pan Piotr przytulił ją do siebie głaskając jej jasne włosy

– Znajdziemy nasze dziecko, tylko musimy trochę poczekać. Wiesz... Nie dokończył, bo w pokoju zadzwonił telefon.



## Część 6 "Najważniejszy prezent"

Pani Maria podniosła słuchawkę.

– Tak słucham. – powiedziała smutno.

Głos w słuchawce zaczął coś tłumaczyć, a pani Maria robiła coraz większe oczy.

– Tak rozumiem. Już, już zapisuję. – pomachała ręką do zdziwionego pana Piotra, który szybko podał jej notes i długopis.



Pani Maria zapisała coś i zmienionym radosnym głosem powiedziała do kogoś w telefonie

– Oczywiście, natychmiast tam jedziemy.

Kiedy odłożyła słuchawkę śmiała jej się buzia i oczy.



– Co się stało? – zapytał pan Piotr.

– Dzwoniła pani Mirka z ośrodka, który pomaga nam znaleźć nasze dziecko. I powiedziała, że ktoś bardzo ważny, ale ona nie może powiedzieć kto, dał jej adres pod którym czeka na nasz synek!



Pan Piotr już stał w korytarzu i zakładał płaszcz.

– Śpieszmy się – zawołał

– Może uda nam się jeszcze zrobić z naszym synkiem pierogi?





## Część 7 "Najważniejszy prezent"

Kiedy zajechali pod szary dom, byli bardzo zdenerwowani. Zapukali do ciężkich drzwi, które po chwili otworzyła uśmiechnięta pani.

- Czy to państwo macie ten adres od pani Mirki?
- Tak – odpowiedzieli razem, trzymając się za dłonie.
- Hohohoho – zawołała miła pani – To było ważne zlecenie!



Pani z szarego domu poprowadziła ich długim korytarzem do pokoju o niebieskich ścianach. Siedział w nim przy stoliku chłopiec o czarnych jak węgielki oczach. Kiedy weszli do środka, spojrzał na nich. I wtedy oni i on już wiedzieli, że chociaż nigdy wcześniej się nie widzieli, to znają się od zawsze, bo oni są jego rodzicami a on ich synkiem.

Chłopiec podbiegł i przytulił się mocno do kolan mamy i taty.

- 
- Wiedziałem, że mnie kiedyś znajdziecie! Mikołaj zawsze daje prezenty – powiedział ,całując mamę Marię w policzek.
  - Tak synku on zawsze przynosi prezenty – tata Piotr przytulił synka do siebie.
  - A teraz zakładaj buciki. Musimy spieszyć się do domu lepić pierogi na kolację wigilijną.
- 
- 